

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kur (r poj.) dynezy 30 hal

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ściśle dyskrecyja

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Finezya Stańczyków.

Nie ulega wątpliwości, że większość sejmowa tylko z bólem serca i pod przymusem zarówno opinii publicznej jakoteż groźnej postawy całej armii nauczycielskiej, przystąpiła do podwyższenia płac nauczycielskich. Za to postanowiła zemścić się brutalnie na bezbronem nauczycielstwie i w tym celu rozmyślnie pokierowała tak całą sprawą, że to nędzne polepszenie zdepopularyzowała szlachta pośród społeczeństwa przez wskazanie podatującym, iż wskutek tej podwyżki spadną na nich większe ciężary.

Prawdą jest, iż za każdym podniesieniem wydatków musi iść równomierne podwyższenie podatków — ale stanowczo nieprawdą jest: aby nędzna podwyżka płac nauczycielskich spowodowała ten wyższy wydatek — i jakoby kraj nie miał innych źródeł dochodów, jak tylko podniesienie dodatków.

Z budżetu krajowego można się bowiem przekonąć, że na rok bieżący rubryka oświaty podniosła się tylko o 752.454 koron, reszta zaś wydatków rozdziela się na wszystkie pozycye sejmowe w kwotach od pół miliona do kilkuset koron.

Ale panowie szlacheccy całą siłą bronili się przed zaciągnięciem pożyczki na podwyższenie płac nauczycielskich, bo inaczej nie tylko nie mogliby przemycić swoich tajemniczych wydatków na „różne cele“ — lecz także i dlatego, aby stworzyć potężną zaporę dalszym żądaniom nauczycielstwa, które z ostatniej regulacyi płac jest niezadowolone i bezwarunkowo o swoje słuszne prawa dalej walczyć musi.

Nie chciała więc szlachta przyjąć projektu posłów ludowych, aby zaciągnąć kilkunasto milionową pożyczkę, albowiem wówczas na jej oprocentowanie i amortyzacyę wystarczyłoby rocznie 120.000 koron, czyli o połowę mniej, niż wydatność dochodu z 1. halerza dodatku (248.000 kor.)

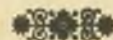
Trzeba było zatem tak zrobić, aby ludność podatująca od razu odczuła podwyżkę podatku o 14% dodatków i przez to pamiętała, że ta podwyżka idzie specjalnie na polepszenie płac nauczycieli ludowych.

Szlachta może z lekkim sercem uchwalać podwyższenie dodatków do podatków, bo ona i tak robi świetny interes na klasyfikacyi gruntów, płacąc śmieśnie małe podatki — dalej nie opłaca wcale podatku domowo-czynszowego — a podatek osobisto-dochodowy fasyonuje w wiadomy sposób. Natomiast mieszczanin, urzędnik, chłop, rękodzielnik i robotnik muszą opłacać dodatki i podatki, dlatego podwyżka dodatków nie może im być obojętną. Odium takiego podwyższenia rzucać na agitacyę nauczycieli i samemu ich nie płacić — oto mądrość finansowa menenerów sejmu krajowego. . . .

Lecz na tem jeszcze nie koniec! Cała finezya stańczyków zdążyła bowiem do sparaliżowania życzliwego poparcia społeczeństwa słusznych żądań nauczycieli ludowych, jakie na powiatowych wiecach naucz. przyrzekli nam przedstawiciele inteligencyi, mieszczan, włościan i robotników. Tę więc szczerą ochoczość do dalszych ofiar na rzecz pracowników na niwie oświaty ludowej należało zniszczyć za wszelką cenę, bo inaczej nauczycielstwo poszłoby z ludem, a wówczas wpływ i znaczenie szlachty zmalałyby do zera.

Rzecznikiem tych szatańskich zamiarów, jakie dla naszej sprawy żywili obszarnicy i szlachta, był znany demagog i kameleon polityczny ks. Stanisław Stojałowski, który działając w myśl cichych życzeń większości sejmowej, nawoływał chłopów, aby wnieśli do Sejmu masowe protesty przeciw podwyższeniu dodatków do podatków, a więc przeciw podwyższeniu płac nauczycielstwa ludowego.

Ową niecną robotę naszych „najserdeczniejszych“ opiekunów powinno nauczycielstwo zachować dobrze w pamięci — ale nadto celem odwzajemnienia się pięknem za nadobne, rozpocząć bezzwłocznie uświadamiającą pracę wśród ludu wiejskiego i mieszczaństwa, ażeby przy tegorocznych wyborach do sejmu można złamać raz na zawsze panowanie synów Targowiczan, bo inaczej nigdy nie doczekamy się spełnienia słusznych żądań t. j. zrównania płac naszych z poborami 3. ostatnich rang urzędników państwowych.



Autorytet w wychowaniu.

(Dokończenie.)

W Królestwie nowsze prądy pedagogiczne znajdują już oddźwięk w sferach nauczycielskich. W Nr. 5 pisma „Nowe Tory“ znajdujemy odpowiedni artykuł p. Maryi Lipskiej. W szkołach jednakże prawie wszędzie stosunek jest na autorytecie oparty, chociaż przyznać trzeba, młodzież Królewska jest bardziej uświadomiona i krytyczna wobec szkoły i nauczycieli. Jest to naturalnym wynikiem, tym razem *korzystnym*, szkół rosyjskiej. Młodzież tę szkołę zawsze traktowała jako zło konieczne i krytycznie się pań patrzyła. Tam nauczyciel był tylko urzędnikiem przez rząd rusyfikacyjny naślany, to też autorytetem, *powagą* dla ucznia nigdy nie był. Rezultatem tego jest większy krytycyzm, większa samodzielność młodzieży z Królestwa. W Galicyi pod tym względem stosunki panują bardzo smutne. Społeczeństwo na ogół pedagogicznie mało wykształcone — wychowaniem samo nie zajmuje się prawie zupełnie. Nie odczuwamy może zresztą doniosłości, jaką w rozwoju społeczeństwa odgrywa wychowanie. Całą odpowiedzialność spycha społeczeństwo na szkołę, oddając jej surowy, całkiem nieprzygotowany materiał i nie troszcząc się wcale o sposoby i metody, jakich szkoła używa przy prowadzeniu wychowanków. Dopiero w ostatnich czasach zaczęły się dyskusje pedagogiczne, w których pytanie: kto winien, że jest źle dom czy szkoła? — przewija się bezustannie. Jeśli mowa o winie, winno jest społeczeństwo całe. Kto urodził dziecko, ten powinien i o jego wychowanie się troszczyć. A kto nie potrafi zrobić tego osobiście, powinien znaleźć odpowiedniego wyręczyciela. Ale kogo stać na to, tego obowiązkiem osobisty udział w wychowaniu młodego pokolenia. Ale wychowanie niema nie wspólnego z instynktem. Wychowanie jest wielkim i świętym dziełem. Bez przygotowania, a raczej powiedziała-bym, bez *powołania* do tego dzieła nikomu zabierać się nie wolno. Jakimi zaś wychowawcami są nasi rodzice, jakimi nasi nauczyciele? Rodzice, którzy *przypadkowo* rodzicami się stali, dla których to dziecko jest często nieproszonym gościem, ciężarem, troską, kłopotem? Albo ci z pośród nauczycieli, którzy z nauczania zrobili sobie rzemiosło, płatne zajęcie, co za tyle i tyle godzin roboty dostaną taką zapłatę! Dość przeczytać artykuł w Nr. 3 cim „Muzeum“, podpisany przez 9 profesorów gimnazjalnych, by się przekonać, co o przeciętnym profesorze mówią jego własni koledzy. Otóż zły wychowawca, wychowawca bez powołania, człowiek, któremu nigdy na myśl nie przyszło, żeby z wychowania człowieka zrobić sobie *ideę*, taki wychowawca moralnej uległości i szacunku u młodzieży nie znajdzie. Ten będzie się starał uległość

moralną zastąpić uległością czysto mechaniczną, a *miłość* i zaufanie w stosunku do młodzieży w tym wypadku zamieniona być musi przez autorytet.

I ten autorytet panuje w szkole galicyjskiej w sposób zastraszający. Odczytam tu ustęp, zapisany dosłownie przez jednego z uczniów podczas lekcji łaciny. „Nauczyciel, po łacinie magister, przedstawia wyższe stadyum w społeczeństwie, a uczniowie muszą podlegać subordynacyi, bo tworzą niższe stadyum. Rzeczą nauczyciela jest rozkazywać, a rzeczą ucznia słuchać. Absolutnie nie wolno uczniowi pytać nauczyciela — dlaczego, bo to, co mówi nauczyciel, jest dobre i święte. Pytać „dlaczego“ znaczy bojkotować jego słowa“. Jest to autentyczne przemówienie jednego z profesorów gimnazjalnych w Krakowie roku szkolnego 1905/6. Inny przykład: Pijany nauczyciel matematyki dowodził uczniom, że powierzchnia koła = $2\sqrt{r^2}$. Gdy mu uczeń poprawił, że tylko $\sqrt{r^2}$, nauczyciel go zwinął, a uczeń dostał karcera za to, że się ośmielił nauczyciela skrytykować. Najlepsi nawet pedagogowie galicyjscy, którzy prawdziwie kochają młodzież i stosunek swój do uczniów na miłość o-przećby radzi — całkowicie jednak z autorytetu swego zrezygnować nie potrafią. Na wszystko zgoda, ale uczeń ani *szkoły* ani *nas* krytykować nie powinien.

A cóż uczniowie? Przeczytajmy, co mówią uczniowie w broszurze: „Młodzież społeczeństwu“ str. 67 — 73.

Fakta i stosunki, niestety, są prawdziwe i wcale nie są przedstawione zbyt czarno. Faktem jest, że w stosunkach naszych autorytet stanowi podstawę stosunku nauczyciela do ucznia. Jest to poniekąd rezultatem tej biurokratycznej niewoli, w jakiej jest społeczeństwo galicyjskie. Dla ucznia autorytetem pan profesor, dla p. profesora p. dyrektor, dla p. dyrektora p. radca, dla p. radcy p. prezes rady szkolnej, dla p. prezesa p. minister i t. d. Tu wszyscy są powagami dla siebie nawzajem. Tu niema ludzi.

Kiedy przed 2 laty podczas owej klasycznej walki o gimnazjum żeńskie i szkalowania nauczycielek przez pisma i usłużnych radców szkolnych, udały się owe nauczycielki do jednego z nich o wyjaśnienie — tenże oświadczył: jestem radcą szkolnym i nie mam obowiązku zdawać przed nauczycielkami sprawy z moich postępów i przekonań, a kiedy jedna z nich odezwała się do niego: zwracam się za tem jako do człowieka, bo dzieje się nam krzywda, bo wszystkie zarzuty nam uczynione są fałszem i chcemy to wyjaśnić — odpowiedział im też p. radca: dla pań nie jestem człowiekiem, jestem tylko radcą szkolnym.

To samo dzieje dzieje się nawet w tej szkole najwyższej — w uniwersytecie. Pan profesor, pan dziekan, pan rektor (magnificencya), to nie są *ludzie* dla słuchaczy, to *powagi* autorytetu przedewszyst-

kiem. Gdy się znalazł kiedyś tak dziwaczny dziekan, który dla zgłaszających się uczniów przygotował krzeselko, bo człowieka, którego dziekańską godnością zabić w nim nie'zdołano, *runiło* przyjmowanie podań od uczniów w stojącej postawie, dostał ów dziekan odpowiednią admonicję, a jego zachowanie się *czysto ludzkie* nazwane zostało *demagogią*. Powaga utrzymana bywa w szkole ludowej trzcinką, w szkole średniej wyzwiskami, w szkole najwyższej wymaganiem ukłonu, fraka przy odpowiednich ceremoniach oraz stojącej postawy akademika.

Wracając do szkół średnich przychodzi nam mimowoli pytanie: dlaczego w szkole dzisiejszej autorytet panuje tak wszechwładnie? Odpowiedź po części dał nam już Multatuli, gdy owo „czoiż ojca swego i matką swoją“ — wypowiedział w chwili, gdy owym pytającym rodzicom urodziło się *dużo dzieci*. Otóż *za dużo dzieci* mają szkoły galicyjskie. Przepelnienie, to ich największa wada. Wobec tego przepelnienia jesteśmy bezsilni, bezbronni. I tem przepelnieniem musimy poniekąd owo panowanie autorytetu wytłómaczyć. Nauczyciela wprost nie stać na poznanie osobiste uczniów swoich, a nie tylko na wniknięcie w ich dusze, na życie się, na pokochanie. Wytwarza się szablon, rutyna, a celem utrzymania wpływu poprzestaje się na wywołaniu uległości moralnej. Bo trzeba tu zaznaczyć, że ze zniknięciem autorytetu wcale nie zniknie ze stosunków wychowawczych to, co się pospolicie *karnością*, acz niewłaściwie, nazywa. Wychowaniec, któremu się pozwoli robić użytek z rozsądku i wolności, uległym swemu przewodnikowi być nie przestanie. On go będzie słuchać, bo będzie go kochać, bo mu będzie ufać i wierzyć. I to posłuszeństwo będzie o wiele wyższe od tego dzisiejszego posłuszeństwa, będzie to t. zw. uległość moralna w przeciwstawieniu do dzisiejszej, czysto mechanicznej uległości. Dziś posłuszeństwo jest nakazane, a nieposłuszeństwo karane. Później posłuszeństwo wypłynie z wewnętrznego poczucia wychowanka, a jedynym hamulcem, powstrzymującym go od wykroczeń, będzie z jednej strony szacunek dla samego siebie, a z drugiej niemożność wyrządzenia przykrości swemu wychowawcy. Czyli, będą tu działały pobudki moralne, podczas gdy dzisiejsze w przeciwstawieniu — niemoralnemi nazwać musimy. Nakaz, inaczej przymus, albo jeszcze inaczej, pozbawienie wolności — zatem *niewolnictwo*, albo też strach przed karą — czyż mogą być inaczej niż niemoralnemi nazwane.

A zatem stosunek wychowawców do wychowanków, na autorytecie oparty, z różnych powodów jako niekorzystny uznany być musi.

1. Sprzeciwia się on bowiem zasadniczo idei rozwoju, idei ciągłego doskonalenia się ludzkości.

2. Wytwarza niewolniczość stosunku wychowanka do wychowawcy i przez to jest niemoralny.

3. Zamiast miłości i zaufania wzajemnego wprowadza konwencyonalny szacunek i obłudę, co również niemoralnym nazwane być musi.

4. Wreszcie niszczy w wychowanku samodzielne myślenie, zabija zmysł krytyczny, a co najważniejsze, niweczy zaufanie we własne siły, we własną wartość.

Zdawaćby się mogło, że ze zniesieniem autorytetu zniknie cześć dla prawdziwych wielkości, szacunek dla ludzi zacnych i wielkich. O to obawiać się nie należy. *Prawdziwa* wielkość zawsze cenę swą znajdzie. Różnicą będzie tylko ta, że wówczas ową cześć, ów szacunek *szczerze* będą, bo czczona będzie istotna *wartość* człowieka, a nie jej przedstawiciel, często niepowołany. Zniknie tylko fałsz i obłuda, zniknie uprzejmość, pokora i służalczość w oczy, a niechęć i często pogarda zaoczna. Zapanuje prawda.

Zakończę cytata o autorytecie z Nitsche'go, którego Wacław Berent w swem studyum p. t. „Ujścia i źródła Nitsche'anizmu“ całkiem słusznie nazwał wielkim wychowawcą.

„Sam oto idę dalej, młodzi moja. I wy także idźcie, a samopas. Żle się wywdzięcza mistrzowi, kto zawsze tylko jego uczniem zostaje. Uwielbiacie mnie, lecz cóż się stanie, gdy to wasze uwielbienie runie? Baczcież, aby was posąg nie przygniółł. Mówicie, iż wierzycie w Zaratusnę. Lecz cóż zależy na Zaratusnę? Jesteście mymi wyznawcami. Lecz cóż zależy na wszelkich wyznawcach? Jeszczeście samych siebie nie szukali, a oto jużście mnie znaleźli. Tak czynią wszyscy; przeto tak nie wiele waży wszelka wiara. Tak więc wzywam was, abyście mnie zgubili, a w zamian samych siebie znaleźli.

Tako rzecze Zaratusna (o cności darzącej).



Uwagi starego praktyka.

(Dokończenie).

Inną wielką wadą w nauczaniu jest gadatliwość nauczycieli, Zamiast zadać pytanie treściwe, w kilku słowach i wysłuchać uważnie odpowiedzi dziecka, rozwodzi się wielu długo i szeroko, podczas zadowania pytania, tłómaczy rzecz i wyjaśnia, dziecku nie daje przyjść do słowa, tylko chwyta jego rozpoczętą odpowiedź i dalej ją prowadzi lub uzupełnia swojemi, często zgoła niepotrzebnymi dodatkami, a na dobitkę powtarza jeszcze to, co dziecko odpowiedziało. Myli się w tem nauczyciel, jeżeli jest tego przekonania, że obowiązkiem jego jest wiele mówić i tłómaczyć, a zaletą nauki uniwersyteckie wykłady. Nauka w szkole ludowej jest tem lepszą i skutecz-

niejszą, im mniej mówi nauczyciel, a za to więcej mówi dziatwa szkolna, ale zawsze mądrze. Takie rozwodzenie się nauczyciela nad przedmiotem, tłumaczenie, dopowiadanie, podpowiadanie i powtarzanie odpowiedzi dziecka, przytłumia w zarodzie rozwój samodzielności dziatwy szkolnej. Wiemy zaś o tem dobrze, że rozwijanie samodzielnego myślenia u dziatwy, ćwiczenie we wydawaniu trafnych sądów i wysnuwaniu prawidłowych wniosków, jest jednym z najważniejszych zadań nauki. To też cała nauka, we wszystkich przedmiotach i w każdej godzinie tak ma być prowadzoną, aby wyrabiała u dziatwy samodzielność. Praca nad wyrobieniem samodzielności u dziatwy rozpoczynać się ma od chwili wstąpienia dziecka do szkoły. Zaraz na wstępie czuwać będzie nauczyciel, aby dziecko rozumnie myślało i rozumnie samodzielnie odpowiadało.

Obok kształcenia samodzielności u dziatwy, nie wolno zaniedbywać ćwiczenia pamięci. Pamięć jest najważniejszą dźwignią w rozwoju ducha, a jednak w dzisiejszej szkole nie poświęca się jej tej uwagi, na jaką zasługuje. Przy ćwiczeniu pamięci, którą ćwiczyć należy wszechstronnie, pamiętajmy o tem, aby to, czego się dziatwa uczy na pamięć, było dla niej bardzo dobrze zrozumiałem. Wycucanie się na pamięć ustępów poetycznych bez dokładnego rozumienia, budzi tylko wstrętny i niedołączny mechanizm, niegodny człowieka, którego Pan Bóg wyposażył tak znakomitymi władzami duchowymi. Tej zasady, że szkoła, a więc nauczyciel nietylko ma wyposażyć dziatwę we wiedzę, lecz także ją i wychowywać, nie można nigdy dość często powtarzać. Szkoła dostarczająca dziatwie tylko wiadomości w różnych gałęziach nauki, zaniedbująca zaś wychowania etycznego, spełnia tylko małą część swego zadania. Człowiek z wiedzą, choćby nawet ogromną, może stać się i staje się często potworem. Na udowodnienie tego twierdzenia mógłbym napisać całe dzieło. Wymownem tego twierdzenia przykładem są bardzo uczeni mężowie, żyjący w czasach rewolucyi francuskiej jak Russo, Wolter i inni. Podwaliny szlachetnego charakteru stawiać trzeba od najwcześniejszej młodości. Na szkołę przypada znaczny w tem działaniu udział. Najpotężniej działa sam nauczyciel własnym przykładem, jaki daje dziatwie szkolnej; dlatego nauczyciel sam powinien posiadać te przymioty charakteru, które chce widzieć u wychowanków. Wzory przedstawione w powiastkach i ustępach historycznych, wogóle materyał etyczny, znajdujący się w naszych „Szkółkach“, działają również na umysł dziatwy szkolnej, wreszcie cały ustrój szkoły, jej ład wewnętrzny, karność i t. d. przyczyniają się do wyrobienia charakteru, dodatnio lub ujemnie. Biada, jeżeli wpływ nauczyciela i szkoły w tym kierunku

jest ujemny. Chrystusowa miłość bliźniego, życzliwość dla drugich i usługowość, przywiązanie do rodziny, poszanowanie władzy i starszych, sumienne wypełnianie obowiązków, pracowitość, cierpliwość i wytrwałość, miłość prawdy i piękna, są to cnoty, które przez cały czas wychowania w umysły dziatwy wszczepiać należy, aby wyrobić piękne i szlachetne cheraaktery.

W końcu tej rozprawki pedagogiczno-dydaktycznej wytknę jeszcze kilka błędów, dotyczących samej nauki, które dość często napotyka się w naszych szkołach.

Wydarza się dość często, że szkoła jest w takim miejscu, gdzie nie ma księdza, lub gdzie jest proboszcz bardzo stary i słabowity, który zaledwie obowiązkom parafialnym podołać może. Tam bardzo rzadko odbywa się nauka religii. Ponieważ zaś nauka religii jest podstawą religijno-moralnego wychowania, przeto obowiązkiem jest nauczyciela poprosić w krótkiej drodze o upoważnienie zastępowania go w nauczaniu religii. Uzyskanie tego upoważnienia w drodze urzędowej jest bardzo długie i doprowadza często nauczyciela do naprężonego stosunku z księdzem. Szkoła i kościół, nauczyciel i duszpasterz zawsze powinni w jaknajzupełniejszej harmonii działać. Tam, gdzie tak się nie dzieje, tam ani kościół ani szkoła swego posłannictwa ze skutkiem pomyślnym nie może spełnić. Co do sposobu nauczania religii porozumieć się powinien nauczyciel z proboszczem i postępować według jego wskazówek.

W nauce innych przedmiotów szkoły ludowej podaje „Plan nauk“ dokładne wskazówki. Ponieważ jednak „Plan nauk“ często niewłaściwie a nawet błędnie bywa pojmowanym, przeto i w udzielaniu nauki, rażące napotyka się błędy. Czytanie nie jest dla siebie celem, lecz środkiem, jednakże nie jest obojętnem, jak czyta dziatwa. Na sposób czytania baczniejszą, niż zwykle to się dzieje, zwracać należy uwagę.

Przerabianie ustępów czytanych bywa pobieżne, wyjaśnianie ich co do treści i formy niedokładne. Na pierwszym stopniu nauki (przy końcu roku szkolnego) zdanie po zdaniu trzeba odpytywać i o każdy wyraz zdania pytać dokładnie. Gdy tak postępuje się na najniższym stopniu, nauka na stopniach wyższych coraz będzie łatwiejsza i coraz różniejszym krokiem będzie można postępować. Brakiem czasu wymawiać się nie można, ani też nie jest to stratą czasu. Wystarczy przerobić jak najściślej początkowe ustępy, a dalsze pójdą już łatwo. I wyższy stopień nauki, tem znacznieniejszymi odstępami można odczytywać i odpytywać ustępy. Po szczegółowem przerobieniu całego ustępu zbierać należy całą rzecz w krótką treść kilku pytaniami i żądać od dziatwy

•bok szczegółów także reprodukcji samej tylko krótkiej osnowy.

Bardzo często zadowolają się nauczyciele przeobrażeniem ustępów, znajdujących się w „Szkólkach“ a nie dopilnowują przyswojenia treści tychże ustępów. Jestto wielki błąd. Materiał „Szkólek“ to dla dziatwy szkolnej jedyny pokarm duchowy na całe życie.

Wielu nauczycieli uczy gramatyki dla gramatyki samej, jako jakiegoś odrębnego przedmiotu, uważając ją za cel nauki. Gramatyka w szkole ludowej jest tylko środkiem, służącym do poznania zasad dobrego języka i do dokładnego rozumienia tego języka. Z tego też powodu gramatykę w szkole ludowej należy traktować jako rozbiór logiczny, a w szkołach ludowych wiejskich i małomiasteczkowych ograniczać się do najniezbędniejszych zasadniczych tylko pojęć. Oglądanie się na to, że kilku uczniów przejść ma do gimnazjum, sprawia to, że w klasie III. i IV. szkół czteroklasowych, starają się nauczyciele wtłoczyć w uczniów jak najobfitszy zapas wiadomości gramatycznych, na ozem cierpi osiągnięcie ogólnego zadania szkoły ludowej, która wcale nie jest zakładem przygotowawczym do szkół średnich. Do przygotowania uczniów do szkół średnich powinny być (według mego przekonania) osobne kursa przygotowawcze, o które powinna się już dawno postarać Rada Szkolna krajowa.

Nauka rachunków nie bywa zawsze zastosowywaną do istotnych potrzeb przyszłego życia dziatwy szkół ludowych. Temu zaś winny podręczniki, zupełnie niestosowne do szkół ludowych (szczególnie wiejskich). Według mego zdania ćwiczyć należy dziatwę w rachunku pamięciowym, pisemnym i w szybkim liczeniu. W każdym z tych kierunków rozwijać należy także samodzielność dziatwy, doprowadzić do tego, aby dziecko bez pomocy nauczyciela rozwiązywało zagadnienia w zakresie przystępnym dla rozwoju dziecka. Wtedy cel nauki zostanie osiągniętym. — Właśnie przy rachunkach błędzą bardzo nauczyciele tem, że nieustannie wodzą dziatwę na pasku, pomagając bez potrzeby pytaniami i nie dopuszczając do samodzielnego wnioskowania. Zagadnienia powinny być brane z życia codziennego i zastosowane do potrzeby w przyszłym zawodzie dziatwy. Dokładna znajomość miar i wag, poznawanie ich na pierwszy rzut oka jest rzeczą konieczną.

Realia mają być traktowane wyłącznie na podstawie „Szkólek“. Wystarczy zupełnie, gdy nauczyciel ustępy realistyczne w „Szkólkach“ dokładnie przerobi doświadczeniami, okazami, rycinami i rysunkiem objaśni, pokrewne szczegóły ze sobą połączy, znamiona charakterystyczne należycie uwydatni i rzecz samą w kilka wybitnych pytań ujmie. W szcze-

gólności powinno się w naukach przyrodniczych codzienne zjawiska wytłumaczyć, pożyteczność lub szkodliwość najważniejszych i najczęściej spotykanych zwierząt i roślin wykazać, uwagę dziatwy na wspólność przyrody i całego dzieła stworzenia, oraz na wszechmądrość i wszechpotęgę Boga zwrócić i tym sposobem szlachetne uczucia w sercach jej rozbudzić.

Przy geografii i historii najmniejszą ma wartość pamiętanie wielkiej ilości szczegółów i drobnostek. Samo wyliczanie gór, rzek, miast, królów i bitew na nic się nie przyda. O zadaniu i sposobie nauki geografii i historii, bardzo trafne, choć krótkie wskazówki podaje Instrukcja naukowa, szczegółowe zaś i znakomite wskazówki podaje nam ś. p. dr. Fr. Władysław Seredyński w swoim dziełku pod tytułem: „Wykład metody nauk realnych“.



I oni żyć chcą!

W sali krakowskiej Rady powiatowej zebrali się dnia 5. lipca b. r. emeryci i emerytki krajowego nauczycielstwa ludowego celem podjęcia akcji, zmierzającej do polepszenia ich nadzwyczaj nędznego bytu materialnego, co wobec teraźniejszej ogólnej a coraz bardziej wzrastającej drożyzny oraz wobec polepszenia płac urzędnikom wszelkiej kategorii a nawet i nauczycielstwu ludowemu stanowi niejako warunek istnienia i bytu ich samych i ich rodzin.

Zebrało się kilkudziesięciu uczestników, steranych i posiwiących w długoletniej służbie dla narodu szermierzy i pionierów oświaty ludowej a widok tych niedostatków tak licznej niegdyś armii nauczycielstwa ludowego, był ciekawy i rzewny.

W każdym prawie ich słowie przebijała gorzka pamięć przeżytych walk i zawodów, przecierpianych sekatur i prześladowań tembardziej, że zebrałszy się stanęli znowu wobec nowej a strasznej krzywdy, jaką im wyrządzono zapomnieniem o nich zupełnem — (nawet przez ich własnych młodszych kolegów a właściwie uczniów) — wśród ogólnego, gorączkowego niemal, krzątania się około polepszenia bytu najrozmaitszych funkcyonaryuszów państwowych i autonomicznych.

Jeżeli się zważy, że dzisiaj prawie każdy nie tylko kancelista, lub dyetaryusz i woźny sądowy a od 1. lipca b. r. każdy nauczyciel po kilkunastu latach służby lepiej stoją materialnie, aniżeli przeważna liczba tych steranych pracą nadmierną i wysiłkiem a obarczonych rodzinami bojowników idei — z których przecież kraj i społeczeństwo ogromne i niezaprzecone wyniosło korzyści — gdy się zważy, że i dzisiejsze polepszenie bytu nauczycieli ludowych nastąpiło jedynie wskutek ich pracy i poświęcenia

i ich zasług jest wynikiem — ścisła się serce i rozumie się dopiero wtedy ich boleść i ich determinację w postanowieniu niezłomnem, aby raz jeszcze podnieść na kraj cały okrzyk zgrozy, żalu i oburzenia i własnymi, choć tak wątlami ustami dobijać się tego, co dla nich przedewszystkiem uczynić należało, żądać podwyższenia ich zaopatrzenia a zatem podwyższenia ich emerytur.

Na wniosek p. Olszewskiego wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Andrzeja Myszała a sekretarzami pp. Saloniego i Hostynka.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i objęciu czynności przez sekretarzy, wszczęła się ożywiona dyskusya nad sposobami i drogami, jakimi dążyć należy do zamierzonego celu.

Z nadzwyczajnem ożywieniem brali w niej udział pp. Kolbiarz, Lubczyński, Saloni Cześniakiewicz, Klimala, Domaślawski, Rosół, Kurtowski i Mioduński.

Uchwalono jednogłośnie, poparty przez licznych innych mówców, następujący wniosek p. Saloniego

„Zgromadzenie uchwała rozwinąć jak najenergiczniejszą a samodzielną akcyę, zmierzającą do podwyższenia emerytur nauczycielom i nauczycielkom, będącym w stanie spoczynku, oraz postanawia wybrać komitet, który ma się tą sprawą bezwzględnie zająć“.

Wybrano też natychmiast przez aklamacyę na propozycyę p. Mioduńskiego komitet, w skład którego weszli pp. Myszał, Hostynek, Saloni, Cześniakiewicz, Klimala, Kolbiarz, Olszewski, Lang i Zięba z Krzeszowic — z prawem zakooptowania jeszcze innych członków w miarę potrzeby.

Uchwalono również, że na bieżące wydatki komitetu ma każdy z przystępujących do akcyi emerytów i emerytek złożyć kwotę 1 Kor. a funkcyę skarbnika powierzono p. Langowi.

W dyskusyi, jaka się jeszcze rozwinęła nad wskazówkami dla komitetu, w najbliższych dniach ukonstytuować się mającego podnosiły się energiczne głosy, że wobec prób, jakie już czyniono, oraz petycyi, jakie już wnoszono w tej sprawie do sejmu krajowego przez pp. posłów Tomaszewskiego, marszałka krajowego Badeniego i ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a które najmniejszego nie odniosły skutku i petentom zwrócono je z zawiadomieniem:

„że W. Sejm co do załączonych petycyi nie powziął żadnej uchwały. Badeni m. p. członek Wydziału krajowego (podpis nieczytelny) —

ohwycić się należy jak najenergiczniej środków, idących choćby najdalej, aby koniecznie słuszne te postulaty emerytów nauczycielstwa krajowego przeprowadzonymi co rychlej zostały, i to analogicznie do podwyższenia, wynikającego z najnowszej ustawy szkolnej dla nauczycielstwa krajowego w czynnej służbie pozostającego — i obowiązek ten wybranemu

z łona zgromadzonych komitetowi kategorycznie przekazano — oraz objawiono jednomyślne żądanie, że akcyą ma objąć i skondolidować emerytów nauczycielskich oraz wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych w całym kraju bez różnicy wyznania i narodowości. — Odczytano również gotową już prawie w tym celu odezwę i kwestyonaryusz, które komitet odpowiednio ma zużytkować.

Uchwalono jeszcze, aby o akcyi tej zawiadomić wszystkich emerytów nauczycieli ludowych w całym kraju i zaważać ich do wspólnego działania.

Zgłoszenia przystępujących do tej akcyi i po 1 K. od osoby nadsyłać należy na ręce skarbnika komitetu p. St. Langa, Kraków, Rakowiecka l. 25.

Na zgromadzeniu tem był obecnym w roli komisarza urzędnik o. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie, którą o tem zebraniu się w myśl obowiązujących przepisów zawiadomiono.

W końcu postanowił wybrany komitet przystąpić bezwzględnie do powierzonej mu akcyi i oświadczył, że już 7. lipca b. r. rozpocznie swoją działalność — poczem posiedzenie zamknięto i zgromadzeni powoli się rozeszli pod tem przykrem wrażeniem, że biedny ten kraj i ten naród, *który dopiero zmuszać niejako należy, aby najpierwszym obowiązkiem swoim zadosyć uczynił.*



Stańczyki przy robocie

czyli

„reformy“ seminaryum naucz.

(Ciąg dalszy).

Koły howorymo o typach selskich i mijskich musymo kynuty okom nazad postanowy, w § 1. Toj paragraf, kotryj maje trymaty w ramach, jak kaže „w obrębie ustaw zasadniczych“ a wlastywo derżawnych, stanowyt o tim, jaki kwalifikacyi maje maty uczytel, jesly dijstno maje buty dobrym uczytelem. Win maje maty takie znanie zahalne i fachowe, szczyoby mih podolity obowiazkom swoim dobroho uczytela, dobroho pedagoga a nawet zdaje sia wychowawcia. W zakoni derżawnim skazano, szczyoby kandydat maje widznaczaty sia pewnym charakterom, a w zakonoprojekti w §. 1. delikatno prylipleno sliwie, szczyoby takoz i swoim wychowaniem dawaw zaporuku, szczyoby dilam na neho wlozenym w powni widpowsisty zumije.

Dumaju Panowe, szczyoby to slowo o stawlajucze nowe domahanie do kandydata, jest troszka nebezpeczne. Ja wychodzu z toho punktu zalozenia, z jakoho kazdyj jurysta pry ociniowaniu jakoho nebud kodeksu, jakoho nebud paragrafu wychodyty powynem, szczyoby zakon jest abo „ius strictum“, abo „ius aequum“. Ottez jesly zakonoprojekt maje buty ius aequum, to stylizacya joho powynna buty, szczyoby toj, do kotroho zakon bude widnosyty sia, prynajmensze w zahalnych ramach mih znaty jaki sut joho prawa i jaki splywajut na neho obowiazky. Nad po-

niatem „wychowania“ możemy dużej szeroko dysku-
towaty, mnoho pysaty, bo pid słowom „wychowanie“
można dużej mnoho rozumity, mnogych prykmet wid
człowika domahaty sia. I tak prymirom: koły chtoś
maje wychowanie domowe, znaczyt se, szczo w to-
waryskim żytiu umije hladko z ludmy obohodyty sia,
i tut stawljamo inszi kryterya, jak prymirom tam,
de howorymo o wychowaniu naucznim etc. Jeśm
pryymirom pohladu, szczo arystokrat abo konserwa-
tyst dobre wychowanyj abo dobre urodzenyj, nihdy
i nikoly ne skaże takoji naruhy protywu cihocho kul-
turalnoho naroda, jak se wozera zrobyw perwenij,
kotryj w arstokracju pre sia a kotryj do nedawna
do zowsim ynszoho tabora zaczyślaw sia.

Taki sut moi pohlady, i wyrażaju oprawdanu
obawu, szczo wychowanie złuczenie instytucyjow wy-
jde na przewelyku szkodnu kandydatiw, bo oden kan-
dydat seminara bude znaw prymirom krasno uberaty
rukawyczku, wziaty widpowidnu pozycyju pered pere-
łożonym „eine ungezwungene Stellung“ stane przyzna-
czenym do mista, a druhyj, choćby o cje nebo joho
inteligencyjeju ta kwalifikacyjeju perewyższaw bude
widkomenderowanyj: „do gnoju Waszeć“! Ja ne kažu,
szczo tak musyt buty i może chtoś skazaty: ta czo-
hoż znow wywodyte swoji žali, czocho choczete wid
toji Rady szkolnoji krajewoj, ne znajuczy, jak ona
bude postupowała. Ja toho ne robłu. Rada szkolna
krajewa w swoim skladi 32 czy 33 czleniw ne zijde
na grunt do Stryja abo de inde i ne podywyt sia,
jakie tam je wychowanie, seho abo toho, ona distane
relacyju i opinju o tim wychowaniu i na pidstawu toho
bude sudyty. Skažit sami, czy ne otworjuje sia tu pole
do poważnych sumniw pid wzhladom riczewym a je-
szcze bilsze pid wzhladom nacjonalnym sumniw na-
skriz oprawdanych. Ne zabuwajte, szczo tut ne stoit
horstka ludej, dyszucznych napastlywostyju, ale repre-
zentacya toho naroda, kotryj nawpaky klewotam ne
zatraty prawa do derżawnosti i to narid i zastup-
nyky joho kulturni tak samo jak wy sia za takych
majte. (*Brawa, oklaski z ław poslów ruskich*).

Każe projekt zakona, szczo derżyt sia w ramach
zakona derżawnoho o seminarach. Prydywim sia blyż-
sze, ta schodim do §. 3. Win stanowyt o jazyku wy-
kładowim. Do teper było tak, szczo piśla zakona z r.
1886 i poperednych o jazyku wykładowim riszaw
minister na osnovi peredłożenia Rady szkolnoji kraje-
woji. Nyni każe sia, szczo riszyt o tim Rada szkol-
na krajewa za przywołaniem ministra a w perszij
alinei II ustupa toho paragrafu howoryt sia: „Obok
seminaryów z jazykiem wykładowym polskim, wzglę-
dnie polskim i ruskim, może dla przysposobienia
nauczycieli niemieckiego jazyka być założonem jed-
no seminaryum męskie z jazykiem wykładowym pol-
skim i niemieckim“. Otżesz pobicz seminaryi z ja-
zykom polskim, wzhladno z polskim i ruskym, mo-
że buty takoz zasnowana seminarya z jazykom pol-
skym i nimeckym. Znaczyt: toj paragraf przyznaje
jakieś nezwyčajne horožaństwo jazykowy nimecko-
mu i to w znaczinu zakonodatnim, natomist wid-
mawlaje joho . . . widmawlaje kažu, jazykowy rus-
komu! Pytaju sia, czy dijestno kompetencja toho Sej-
mu aż tak daleko siahaje, szczo aby zakon osnovnyj
odnym szahom zminyty?

Nicozym wydzu zakon osnovnyj, w kotrim §.

19. nadaje kożdomu prawo plekaty swij jazyk i swo-
ju narodnist.

Szczo do paragrafu, tu musymo troszeczką pry-
ostatytoho §. 19. zakona osnovnoho maje teorji riż-
nu interpretacju. Sut uczeni, kotri nazywajut joho
Verheissungs-Gesetz i powidajut, szczo z samoho to-
ho paragrafu dla nijakoj narodnosti ne wyplywajut
nijaki postanowlenia prawni, ta doperwa kożdocza-
sno musyt koždy narid sobi z toho paragrafu doro-
hoju rozporjadzeń własty, prawa zdobuwaty. Każe
otżez ta teorja, szczo §. 19. subiektywnych praw
nikomu ne nadaje.

Je ona reprezentowana czerez uczesnych ludej,
jak Unger, Exner Jellinek i pr. Druha teorja zow-
sim protywna, kotra każe szczo §. 19. riszaje sam
pro sebe, szczo na osnovi toho paragrafu koždy
może sia domahaty pownoho riwnouprawlenia i pow-
noho przyznania praw jemu nym zaporuczenych, Hu-
gelmann, Texner i inni. A jeslyby chtoś szczo do
seho sumniwaw, to w koźdim razi z argumentu a
contrario wychodyt, szczo nijakomu duższomu ne wil-
no posiahaty po prawa menszosty i w naprjami os-
nowych praw jemu krywdu zapodijuwaty.

Jest jeszcze treta teorja, najbilsze w żytiu prak-
tyczna, kotra każe: Pozajak §. 19. stylizowanyj je
w toj sposób, szczo słowa, Pflege der Sprache pobicz
znachotyť sia słowo und „Nationalität i pozajak
to słowo Nationalität w najszyrszym znaczeniu pered-
stawlaje narid jako zahał, to §. 19. nadaje bezpose-
redno prawo w koźdim razi z ohladu na szkoły na-
rodni otżez jak raz par excellence w tim słuczaju,
do kotroho ja słowo zabraw.

Najszyrzszij okruh nacjonalnyj peredstawlenyj
je czerez narid, najbilsze škol je narodnych i toj
paragraf 19. widnosyt sia do tych škol.

I pytaju sia, jesly jest 2400 abo i bilsze škol
narodnych, jesly dijestno maje buty żaderżana spra-
wedlywist i welykoduszna tolerancja, to jakim pra-
wom, na osnovi jakoho zakona, może kasowaty
ruskij jazyk, widberaty jemu prawo horožaństwa,
czocho dosy jeszcze nichto ne pošmijaw.

Pytaju sia i proszu o widpowid!

A z ohladiw czysto riczewych, jesly dijestno tak
jest, szczo tomu jazykowy nijakych praw ne przy-
naje sia szczo z toho wyjde?

Jak ja wże na wstupi swojeji promowy zazna-
czyw, teorja w naprjami tych seminaryw chooze po-
hlublenia nauky w szkołach narodnych i dla toho
my kłademo natysk na nauku jazyka wykładowoho.

Kołyż je 2400 czy bilsze škol narodnych z ja-
zykom wykładowym ruskym, koły uczytel sam ne
maw nahody zdobytu widomosty z pohlubieniem i
piznaniem pysmennycetwa i skarbiw ducha narodno-
ho, szczo win wszczepyt w powirenu jemu ditworu?
Otżez pytaju z riczewoho stanowyska, hde tu racja
jesly dijestno ti szkoły majut na dalsze pozistaty ru-
skymy? Berim jak choczemo — oprawdania ani
z zakonodatnoho ani z riczewoho, ta prodijstnoho
stanowyska, ta wasza postanowa, ne maje!

Ne howoru na te, szczo bym spodiwaw sia spra-
wedlywosty wid was, natomist koždy majuczyj po-
niatie o sprawedlywosty przyznaje szczo jest ona po
naszjej storoni.

Jesly 60.000 malczykiw maje prawo żadaty,

szczyby ioh w maternij mowi wiry uczyty i to damahanie ditwory ubozajes, to czomuzyby ne maw toho samocho prawa domahatyś 3 milionowyj narid, kotryj tyje i żyty choce,

(Brawa, oklaski z ław ruskich).

szczo kotryj daje tilko tysiacziw dokaziw zrozuminia swoho żytia i idei do kotroji stremyt.

(Brawa, oklaski z ław posłów ruskich).

(Ciąg dalszy nast.)

O szkodliwym zabobonie lekarskim szczepienia ospy.

(Głos ze sfer rodzicielskich).

Każdy szczerzy zwolennik oświaty i postępu w dobrobycie powszechnym, a zwłaszcza szczerzy miłośnik dzieci, jakim z powołania swego jest nauczyciel tak świecki jak duchowny, wdzięcznym będzie ks. Wincentemu Pixie, autorowi interesującego dziełka przeciwko szczepieniu ospy, o którym wspomnieliśmy w „Szkolnictwie“ w Nr. 16. na stronicy 123. Trzeba się rozczytać w tej pracy literackiej zacnego kapłana, żeby się dowiedzieć ze zdumieniem, skąd się wziął ten lekarski zabobon, uohodzący dotąd za szczęśliwy wynalazek dla dobra ludu, a będący niestety straszną pomyłką w lecznictwie. Żadnego pożytku nie mają dzieci, rodzice, kraj, z tej bolesnej operacji, przeciwnie szkodę ponoszą na zdrowiu dzieci, a wydatki i troski rodzice, jak powszechnie wiadomo.

Spytajmy się p. fizyka, dlaczego dzieci mają być szczepione? a odpowie śmiało, że na to, aby nie dostały ospy naturalnej, i że szczepienie jest wcale nieszkodliwe ¹⁾. Atoli doświadczenie i nauka inaczej o tem mówią; bo bywają wypadki, że dzieci szczepione dostają jednak ospy a po operacji każde mniej więcej choruje, nawet ciężko i śmiertelnie. Co prawda, w najnowszym czasie c. k. Namiestnictwo poleciło pp. fizykom nie zacinać głęboko w ramię i przestrzegać czystości rąk i instrumentów do szczepienia używanych; dlatego mniej jest teraz wypadków nieszczęśliwych. Ale to rzecz ryzykowna a wcale niepotrzebna. Oświata, zwłaszcza w Niemczech, postąpiła tak daleko, że szczepienie uznano za zabobon narodów pogańskich, za pozostałość z czasów ciemnoty i barbarzyństwa, i za hańbę naszego wieku oświaty i cywilizacji ²⁾. Ale, co najważniejsza i najbardziej nas zaciekawia, twierdzą uczeni niemieccy i udowadniają przykładami, że choroba ospy nie jest tak straszną i nieuleczalną, za jaką podaje ją niejednen z naszych pp. lekarzy, ale przeciwnie, pod pewnym względem nawet pożądaną, bo się przez ospę przecyzyszcza organizm ciała w ten sposób, że niesdrowe i szkodliwe soki wychodzą na wierzch skóry

w postaci krosteczki, aby wyparować i ulotnić się w powietrzu. Leczenie ospy, ma być bardzo łatwe i nieomyłne ³⁾, trzeba tylko okna zostawić otwarte, w nocę nieco przymknięte, aby świeże zdrowe powietrze ciągle przychodziło do izby; także wynoszenie dziecka do ogrodu na świeże powietrze itd. jest zbawiennem a co do pożywienia, to powinno się ono ograniczać na owoce, jarzyny i zupki, mięsa zaś, rosółu i tłustych rzeczy nie dawać; za napój niech służy woda czysta lub ze sokiem owocowym; również ocierania zwilżoną szmatką, kąpania, obmywania, bardzo są skuteczne. Po wyleczeniu dziecko daleko zdrowsze będzie i weselsze, niż przedtem było. Panowie Nauczyciele i Panie Nauczycielki, mający swoje własne dzieci, pamiętajcie o tem dla własnego dobra i pouczajcie lud w tym względzie, tego wymaga interes szkoły i oświaty prawdziwej.

Zjazd delegatów polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Dnia 18. i 19. odbywały się obrady delegatów tego Towarzystwa przy udziale 70. uczestników. — Prezes dr. Małachowski w przemówieniu swoim oświadczył między innymi, że postulaty nauczycielskie dopiero wtedy zostaną całkowicie zrealizowane, gdy Sejm krajowy wyjdzie z powszechnego prawa głosowania — następnie apelował do nauczycielstwa, aby ono dołożyło starań w kierunku zmiany ustawy wyborczej, iżby nasz Sejm mógł być jak najrychlej zdemokratyzowanym.

Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego ten sam dr. Małachowski jako demokrat, głosował z. m. w Radzie państwa przeciw wnioskowi o wprowadzenie do sejmów czteroprzymiotnikowego prawa głosowania? Widocznie pan poseł inną politykę uprawia w Wiedniu — a inną we Lwowie, i dlatego jego gadanie uważać musimy za blagę demokratyczną, obliczoną na efekt dla niezających krętej roboty naszych kołowców.

Delegat krakowski Hodur zgłosił wniosek nagły o podjęcie starań u władz szkolnych, aby rocznicę Konstytucji 3go maja uznały za święto narodowe w szkołach polskich. — Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Dłuższą dyskusję wywołał nagły wniosek p. Rottenberga następującej treści:

„Walne zgromadzenie stanowczo odpiera fałszywe i tendencyjne zarzuty posła Budzynowskiego, wypowiedziane na jednym z posiedzeń Rady państwa, jakoby polscy nauczyciele i nauczycielki z pobudek

1) O krzyżującej niedorzeczności itd. str. 4. etc.

2) O krzyżującej niedorzeczności itd. str. 105 ust. 1).

3) O krzyżującej niedorzeczności itd. str. 92 ust. 1) — str. 107 ust. 1) — i str. 206 ust. 2).

politycznych robili z ruskich dzieci kaleki moralne i fizyczne, oraz uwłaczające czoł koleżanek nauczycielek. Historia narodu polskiego świadczy najlepiej o tolerancji i ludzkości społeczeństwa polskiego, a nauczycielstwo wierne zasadom tej tradycji nigdy z drogi obowiązków nie zejdzie. Panu posłowi zaś za jego tendencyjne, oszczercze i jadem nienawiści tchnące przemówienie wyraża pogardę“.

P. *Małachowski* usprawiedliwił posłów polskich, że nie reagowali natychmiast na przemówienie p. Budzynowskiego, albowiem przemawiał on po rusku wśród zgłębku w parlamencie.

Przemawiali następnie w podrażnionym tonie pp. *Paszyński*, *Stachon*, *Piórkiewicz*, *Turozaniewicz*, *Buciewicz* i *Szajowski*. Ostatecznie wniosek powyższy uchwalono jednomyślnie.

Przewodnictwo objął dyr. *Soleski* i przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem za rok 1906/07.

P. *Zajączkowski* z Krakowa atakował Zarząd główny, za to, że uchwalił onego czasu rozwiązać oddział krakowski i zarzucił zarządowi wrogie stanowisko wobec „Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego“.

P. *Kostanecki* z Tarnowa uczynił Zarządowi zarzut, że działanie jego owiane jest duchem szowinistyczno-narodowym, co ujawniło się dobitnie w zatargu Tow. pedagog. z Kraj. Związkiem nauczycielskim.

Wywody powyższe nie podobały się niektórym uczestnikom obrad. Pp. *Mucha*, *Jaworski* i *Aleksandrowiczówna* bronili Zarząd przed zarzutami. Ostatecznie odesłano sprawozdanie do komisji matki, złożonej z 11. członków, którymi zostali wybrani pp.: *Ostaszewski*, *Maniewski*, *Malec*, *Mięsowicz*, *Dierl*, *Sobolski*, *Turozaniewicz*, *Szafański* (z Krakowa), *Zajączkowski*, *Turski* i *Ziegler*.

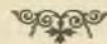
Następnie p. *Kornecki* referował program dalszej pracy Tow. pedagog. O krajowej radzie pedagogicznej referował p. *Siciński*, poczem odroczono posiedzenie. Po południu odbywały się narady poszczególnych sekcji, a po południu odbyło się plenarne posiedzenie, rano zaś sekcyja samopomocy nauczycielskiej.

Prace kilku komisji, omawiane były obszernie na posiedzeniu popołudniowym. Przed przystąpieniem do porządku dziennego w drugim dniu obrad, uchwalono jednomyślnie zamianować *Elizę Orzeszkową* członkiem honorowym polskiego Tow. pedagog. w uznaniu jej 40-letniej pracy literackiej i niespożytych zasług dla narodu polskiego.

Referent p. *Siciński* przedłożył rezolucje, domagające się: Reorganizacji Rady Szolnej kr. na dwa działy: administracyjny i nadzorczy, jako ciała wykonawczego, oraz utworzenia sekcji pedagogicznej z prawem egzekutywy, wydzielonej z zakresu dzia-

łalności namiestnictwa. Rezolucje przyjęto, poczem p. *Kwiatkowski* przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej, która proponowała udzielenie Zarządowi głównemu absolutorium z działalności, dalej wnioski: 1) o wdrożenie kroków w Sejmie, aby resztę subwencji, przyznanej przez Sejm na budowę domu Tow. ped. wypłacono w ratach rocznych po 2.000 K. lub też sumarycznie; 2) o obmyślenie przez Zarząd główny środków celem wprowadzenia równowagi finansowej w wydawnictwie „Szkoły“, przez zaprowadzenie zmiany w wydawnictwie w ten sposób, by zamienić „Szkołę“ na miesięcznik, jakim jest „Muzeum“, organ Tow. nauczycieli szkół wyższych. — Wnioski uchwalono, a reorganizację „Szkoły“ przekazano Zarządowi do rozpatrzenia w myśl propozycji komisji. Sprawę „Polskiego muzeum szkolnego“, którą poruszono przed 4. laty w Towarz. nauczycieli szkół wyższych, referował p. *Nowicki*. Towarz. pedagog. przystąpiło do wspólnej akcji, a Zarząd główny wyznaczył na ten cel 250 kor. subwencji. — W myśl propozycji referenta uchwalono przyznać subwencję 500 kor. i popierać usilnie akcyję Tow. nauczycieli szkół wyższych i pol. Tow. ped., zmierzającą do stworzenia w istniejącem już muzeum działu, odnoszącego się ściśle do spraw szkolnictwa ludowego.

(Dok. nast.)



Gwałt inspektorski.

„Kuryer Lwowski“ ogłasza następujące zażalenie: O nadużyciach niektórych inspektorów szkolnych okręgowych słyszeliśmy i nie raz pisali, ale gwałt, jakiego dopuścił się onegdaj inspektor szkolny w Kałuszu p. *Apolinary Dąbrowski*, na dwóch członkach wydziału wykonawczego nauczycielskiej tamt. konferencji okręgowej, jest już ukoronowaniem wszystkich nadużyć i bezprawii inspektorskich.

P. *Józef Głodkiewicz*, kierownik szkoły w Podhorkach, delegat nauczycielstwa powiatu kałuskiego do R. szk. okr. i na konferencyę krajową, długoletni członek wydziału wykonawczego nauczycielskiej konferencji okręgowej w Kałuszu, przybył 12. b. m. na posiedzenie tegoż wydziału wraz żoną swoją, *Maryą*, nauczycielką 6-cio klasowej szkoły żeńskiej w Kałuszu, będącą również członkiem wydziału wykonawczego konferencji okręgowej.

Zaraz u wstępu rozpoczęcia obrad inspektor wywa ich aby opuścili salę posiedzeń i polecenie to motywuje tem, że oboje zostali przeniesieni do innego okręgu, że ich, jako nauczycieli, nie zna i dlatego nie może dopuścić do wzięcia udziału w obradach konferencyjnych (!).

(Dla wyjaśnienia dodać należy, że pp. *Głodkiewiczowie* pracują w okręgu kałuskim pod inspektorem *Dąbrowskim* od 8 lat i do dnia dzisiejszego nie mają żadnego polecenia władzy co do ich ewentualnego przeniesienia).

Gdy p. Głodkiewicz prosił o głos celem wyjaśnienia inspektorowi rzeczy i przedłożył mu dwa reskrypty Rady szkol. kraj., stwierdzające czarne na białem, że on i żona jego faktycznie są nauczycielami powiatu kałuskiego, inspektor mówić im nie pozwolił i odwołał się na dane mu ustnie polecenie jakiejś władzy, której nie chciał wymienić.

P. Głodkiewicz żądał przeto, aby mu owo polecenie wystawiono na piśmie, aby miał czem wykazać się przed konferencją, która go tu wysłała. Inspektor odmówił, wyszedł pośpiesznie ze sali i po chwili sprowadził komisarza starostwa p. Jagusińskiego, który odezwał się do p. Głodkiewicza w te słowa:

„Pański przełożony każe panu salę opuścić a gdy pan nie usłucha, wyrzucę pana żandarmami!“ (sic!).

Na wyjaśnienie p. Głodkiewicza, że *komisarzowi nie wolno bez polecenia wyższej władzy wpaść do sali obrad i ni stąd ni zowąd grozić poszczególnym członkom wyrzuceniem i żandarmeryą*, komisarz ochłonął i zrozumiałwszy, że źle postąpił, wyszedł.

Dwie godziny czekali pp. Głodkiewiczowie na o-wych żandarmów, którymi im grożono. Inspektor tymczasem ocknął się, a zrozumiałwszy, na co naraził siebie i komisarza, chcąc usprawiedliwić nadużycie władzy i gwałt, przysłał pp. Głodkiewiczom pismo, w którym wyklucza ich od brania udziału w obradach konferencyjnych, dlatego, że *beż dania powodu zaktóbcili(!) tok obrad konferencyjnych*“, wobec czego pp. Głodkiewiczowie wzięli wszystkich obecnych członków wydziału na świadków i opuszcili salę.

Nauczycielstwo powiatu kałuskiego, obrażone w swojej i całego stanu godności tym bezprawnym postępkim inspektora, wysłało do namiestnika i do wiceprezydenta Rady szkol. kraj. deputację z prośbą o danie satysfakcyi pp. Głodkiewiczom i o powstrzymanie inspektora Dąbrowskiego w nadużywaniu jego władzy.

Ciekawimy, jak zachowa się wobec tego faktu uautonomizowana Rada szkolna krajowa?

Pożegnanie zasłużonego pracownika.

Jasło.

P. Teodor Bernadzikiewicz, długoletni dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, opuszcza nasze miasto, przenosząc się na stały pobyt do Podgórze. Jasło zawdzięcza mu zorganizowanie i rozwój szkoły żeńskiej i założenie parku, jakim rzadko które miasto galicyjskie poszczycić się może. Niezmordowany pracownik nie ograniczał się do pracy zawodowej. Był to działacz społeczny, pełen inicjatywy i energii. Pracowitością, łagodnym i miłym usposobieniem, a nadewszystko uczciwością i stałością swoich przekonań zyskał sobie sympatyę ogólną w mieście i szczere uznanie. Miasto Jasło, oceniając ową pracę, zamianowało go honorowym obywatelem, a w dniu 27. czerwca żegnało go w sali rady miejskiej. O godzinie 12 w południe wśród licznie zgromadzonej publiczności w serdecznych słowach pożegnał go imieniem miasta p. wiceburmistrz dr. Pawłowski, zaś imieniem towarzystw tutejszych „Sokoła“, T. S. L. i Eleuteryi p. Szymański prezes Tow. S. L. Jako trzeci mówca zabrał głos dr. Hicner i skonstatowawszy nieobecność delegata Rady szkolnej kraj.

przy tej uroczystości, zaznaczył i podniósł niesprawiedliwość wyrządzoną czoigodnemu Jubilatowi przez Radę szkol. kraj., która człowieka, tak zasłużonego na polu szkolnictwa, pełnego jeszcze sił i zdrowia, zmusiła do opuszczenia posterunku, na którym pracował przez cały szereg lat z korzyścią dla miasta i społeczeństwa.

Znaną to jest rzeczą, że p. Teodor Bernadzikiewicz nie cieszył się względami władz przełożonych tylko dlatego, że, jako człowiek niezłomnych przekonań, nie dawał się używać za narzędzie starostwa przy wyborach i że właśnie ta okoliczność za rządów p. Kaliniewicza spowodowała przedwczesne jego spensjonowanie. Przemówienie p. Hicnera przyjęto ogólną akłamacją. Poczem odpowiedział p. Bernadzikiewicz. Wręczeniem teki pamiątkowej, zawierającej widoki z miasta Jasła i mnóstwo podpisów Jaślan, zakończyła się ta piękna uroczystość.

Z naszej strony zasyłamy przezacnemu Koledze i Jubilatowi serdeczne życzenia: „*Ad multos annos!*“



Ananas nauczycielski.

Z Jaworowa.

Niech nikt nie sądzi, że w Jaworowie, o którym tylko od czasu do czasu zadźwięczy metaliczny głos uznania powszechnego lub odezwie się ponury kołat drzewny mruku nagminnego — panuje rozkosz „Szlaffenlandu“.

Mamy tu niestety rzadkie przyjemności, ale tem częstsze utrapienia sercowe, troski zawodowe i boleści urzędowe.

Jednem z takich udręczeń publicznych jest dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej męskiej p. Jan Dyaków. Niezwykły to egzemplarz obłudy i złośliwości. Czyni źle, komu zdoła. Upatruje on zawsze sobie kóregoś z nauczycieli, męczy go nieustannie, uiska i gnębi, pastwi się formalnie nad nim, nie przestrzegając nawet jakich takich praw sprawiedliwości i bezstronności. Gdy mu się zwróci nawiasową uwagę na niewłaściwość postępowania, odpowiada: „*Ja mam władzę*“, nie dając sobie wytłumaczyć, że władza każdego przełożonego jest ograniczona ustawami. Gdyby nie ustawy owe, powstrzymujące jego despotyczne zapędy, mielibyśmy w Jaworowie typ działalności niemieckich prześladowców i gnębicielei murzynów. Oskarżało go grono nauczycielskie całe, oskarżali go pojedynczy nauczyciele ustnie i na piśmie, atoli zawsze górowało miłosierdzie nad sprawiedliwością i pozostawiano rządy w zakładzie nadal jego brutalnej samowoli.

Jednak wszystko ma swoje granice, nawet cierpliwość nauczyciela ludowego. Dziś poczyna on znowu okazywać swą dyrektorską władzę, o tyle wstrętniejszą, że płynie z czystej zazdrości i pełnej zawiści; dziś staje się pobyt w szkole wydziałowej wprost niemożliwy. Najwyższy czas, aby tego szczególnego ozieka usunięto z jego stanowiska. Liczy on już bowiem 60. jesień życia a 30 lat służby nauczycielskiej i okazuje wyraźne ślady marazmu i niedołężności późnej starości.

Moglibyśmy przy sposobności naprowadzić kilka-naście obrazków, przedstawiających jego ciemny charakter, lecz wstrzymujemy się na razie — sądząc, że

p. Dyaków nie dopuści do odstonięcia kurtyny i umknie co rychlej z widowni jaworowskiego świata, zaturzając swe czyny w otchłaniach zapomnienia.



Wiadomości potoczne.

Od Wydawnictwa. Z powodu licznych przesiedleń w ciągu b. m., uprzejmie prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma o *wczesne zawiadomienie nas o zmianie miejsca pobytu* i wyraźne podanie miejscowości oraz ostatniej poczty.

Ważne zmiany w niedalekiej przyszłości. Były wiceprezydent Rady Szk. kraj. *dr. Bobrzyński* powołany zostanie na ministra dla Galicji. Na tę tekę chorował *dr. Głabiński*, lecz wodzowie konserwatywni pokazali mu figę. Niebawem usunięty zostanie z urzędu namiestnika hr. Potocki, który niesłychanie skompromitował się swoją „tastyką“ przy wyborach. Na jego miejsce przyjdzie obecny marszałek hr. Badeni, a po nim marszałkostwo obejmie hr. Zdzisław Tarnowski.

Dobra posada w przyszłości. C. k. Towarzystwo gospodarskie ogłasza konkurs na stypendyum w kwocie 600 kor. dla kandydatki, pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach zagranicznych, w celu ewentualnego objęcia posady nauczycielki wędrowniej. Należyście udokumentowane podania należy wnieść wprost do kancelaryi Komitetu c. k. galic. Towarz. gospodarskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika 3. w terminie do 15. sierpnia br.

Wzajemna pomoc nauczycielstwa. Z Brodów piszą nam: Istniejące towarzystwo „Wzajemna pomoc nauczycielstwa okręgu brodzkiego“ przed kilkunastu laty a wskutek rozmaitych przyczyn popadło w letarg, przywołano znowu do życia. Tymi dniami zwołano walne zgromadzenie i przeprowadzono wybory. Przewodniczącym wybranym został p. Onufrów, zastępczynią p. Lewicka, sekretarką i skarbniczką p. Witekówna; do udziału zaś weszli dyr. Kapłański, Zimmermannówna, Krausówna i Konopnicki, zastępcami dr. Telichowska, Layer i Stankiewicz, do komisji kontrolującej weszli: Steciewiczówna, Friedman, Sikorski i Żelechowski. — Wobec tego, że towarzystwo już istnieje, nietrudną rzeczą będzie wyostać około 400 kor., które zmarła skarbniczka śp. Bartkowska złożyła do tut. kasy oszczędności, a którą to sumę spadkobiercy sobie przywłaszczyli.

Zarząd główny T. S. L. podaje do wiadomości Kół i Członków T. S. L., że *dr. Bolesław Zieliński* z dniem 19. czerwca b. r. przestał pełnić obowiązki urzędnika Zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej.

Szkoła muzyczna. Z dniem 1. września b. r. otwartą zostanie we Lwowie szkoła muzyczna Natalii Szczygińskiej i Sabiny Kasparkówny, pod artystycznym kierownictwem znakomitego kompozytora, pianisty i pedagoga Henryka Melcera. Nauka obejmować będzie kursa: fortepianowy, skrzypcowy, śpiewu choralnego i nauk teoretycznych oraz kurs przygotowawczy do egzaminów państwowych.

Zjazd koleżeński. Zapraszamy serdecznie wszystkie koleżanki, które w r. 1897 zdawały egzamin dojrzałości w seminaryum żeńskim we Lwowie, do wzięcia

udziału w zjeździe koleżeńskim, mającym się odbyć we Lwowie z końcem sierpnia b. r.

Bliższych informacji udziela podpisane *Olga Kra-merówna*, nauczycielka w Mostach Wielkich; *Irena Nemethówna*, nauczycielka w Żółtkwi; *Marya Lewicka*, nauczycielka w Wolicy p. Mosty Wielkie; *Aleksandra z Wojtowiczów Dozorska*, nauczycielka w Pójlce p. Kałusz.

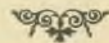
Komunikat. Zarząd Gł. Towarz. Szkoły ludowej w Krakowie donosi, że ministerstwo skarbu reskr. z dnia 26. kwietnia b. r. zezwoliło temuż Towarzystwu na emisję losów, których rozsyłka rozpocznie się b. m. Główna wygrana wartości 10.000 kor. Ciągnięcie nieodwołalnie 30. grudnia 1908. Biuro loteryjne jest przy Zarządzie Gł. T. S. L. w Krakowie, ul. Florjańska 15. Żywimy nadzieję, że zarówno polskie społeczeństwo jakoteż polskie nauczycielstwo uznając szlachetne cele T. S. L. przez zakupno losów przyczyni się do pomnożenia jego funduszy.

Do komisji szkolnej Koła polskiego w Wiedniu, wybranej dla skuteczniejszego popierania postulatów kraju naszego na polu szkolnictwa, weszli posłowie: Petelenz, Tomaszewski, German, Zamorski, Dobija i ks. Kopyciński. Prezesem tej komisji jest poseł dr. German. Skład komisji szkolnej należy dobrze zachować w pamięci, albowiem niejednokrotnie w ciągu sześćdziesięcioletniej sesji Rady państwa przyjdzie nauczycielstwu sposobność udawania się do niej z przedłożeniem wielu i pilnych żądań w interesie szkolnictwa jakoteż nauczycielstwa.

Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe! Rada Szk. okręgowa w Nowym Sączu orzeczeniem z dnia 26. listopada 1891 l. 1.085 przyznała naucz. p. G. wynagrodzenie za nieodpowiednie mieszkanie. W roku 1899 pismem z dnia 7. maja do l. 551 uwiadomiła też Rada Szk. okręgowa interesowanego naucz., że przeciw wspomnianemu orzeczeniu gmina Ł. wniosła rekurs — który mimo zażalenia, wniesionego *przed kilku laty* ze strony p. G. do Rady Szkolnej krajowej, dzięki energicznym referentom we Lwowie i w Nowym Sączu, dotąd załatwionym nie został. Fakt ten mówi za siebie tak jasno, że wszelkie dalsze uwagi są zbyteczne!

Główna wygrana. Główna wygrana wylosowanych 1. czerwca 1907 austriackich losów państwowych z r. 1864, wynosząca 300.000 kor. padła w połowie na połowę losu sprzedanego w kantorze wekslowym domu bankowego L. Hebner w Bernie (Brünn). Był to los państwowy z r. 1864, ser. 708, nr. 48, i wypłacono wygrywającemu natychmiast wygraną. Dnia 1. lipca 1907 w tym samym domu bankowym główna wygrana losów wiedeńskich 400.000 kor. padła na los ser. 920, nr. 76. i również wypłaconą została. Oferty wysłała ta firma każdemu gratis i franco.

Wpisy do krajowej szkoły stolarskiej w Kalwarii rozpoczyna się 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień. Bliższych informacji udziela chętnie Dyrekcya tej szkoły.



PIŚMIENNICTWO.

„Przewodnik oświaty“ w zeszyty lipcowym zawiera: Bursę T. S. L. we Lwowie. Polacy w Wiedniu. Okólnik „Macierzy szkolnej“. Oświata w Wilnie i w Kijowie. Z ruchu oświatowego w Rosji. Z przeglądu prasy. Kronika. Dział sprawozdawczy.

„Krytyka“ w zeszytach IX. za lipiec i sierpień zawiera:

1. (f): Duch rewolucyi.
2. Józef Ruffer: Syn słońca.
3. Tadeusz Miciński: Traktat o piekle podbalańskim.
4. Aryos: Ruch wolnej myśli.
5. Dąbrowski: Literatura ostatniej doby.
6. S. Posner: Psychologia polityczna (dokończenie).
7. Kazimierz Wroczyński: Z cyklu: „Maski“. Fragment z „Pieśni miasta“, Z przekładów liryki uemieckiej.
8. Tymon Niesiołowski: Północ.
9. Konstanty Srokowski: Polska racya stanu w sprawie ruskiej (dokończenie).
10. Savitri: W ukryciu.
11. Maryan Olszewski: Nowe książki o sztuce.
12. Przegląd: I. Juliusz Tenner: O teatrze lwowskim. II. Tadeusz Błotnicki: XI. wystawa „Sztuki“ (i coś niecoś o Chełmońskim). III. E. B.: Z teatrów zagranicznych. IV. Socjalizm w Galicyi.
13. Sprawozdanie naukowe i literackie. — Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego 14. — Prenumerata kwartalna 3 kor.

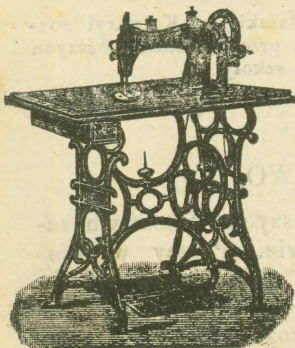
Używajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia
Globus

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego
w Tarnowie ul. Krakowska li. 30. I, p. poleca po cenach możliwie najniższych hafty kościelne i salonowe ręczne i maszynowe naszywane jedwabami, złotem i srebrem, aparaty kościelne od najskromniejszych do najbogatszych (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachy, chorągwie, bieliznę kościelną itd.), sztandary dla stowarzyszeń ręcznie haftowane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.

Największa w kraju firma.
R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca ulepszone Singera, przez hafoiarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyeiu i niezrównane w hafoie na wszystkich wystawach premiiowane najwyższymi nagrodami.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłacone

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

„Popatrzcie na mą jedyną twarz!
A choć ja chłopczyk jeszcze młody,
Niby krew z mlekiem mam jagody.
Dlaczego? Oto sekret masz:
Bo pije tylko arcyzdrową
Kathreiner neippowską
Kawę słodową“

Prawdziwa
tylko w oryginalnych
pakietach
z nazwiskiem
Kathreiner.

Nikt nie powinien pić mocno rozdrażniającej kawy ziarnowej bez domieszki!
Kathreiner
neippowska
Kawa słodowa
okazała się jedyną najlepszą domieszka, która jako lekko strawna, pożywna i wytwarzająca krew przyczynia się do zdrowia.

Dzieci
powinno się
przyswyczać
tylko do
Kathreiner.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmenium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca
----- przeznaczenia. -----

----- Gwarancya 5-letnia.
Ilustrowany cennik darmo i opt.



Zarobek bardzo korzystny bez pracy i kapitału dla nauczycieli ludowych, pisarzy gminnych, i każdego z letników na wsi, maturzystów, prawników na wsiach będących Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Poturalskiego w Podgórzu.

Adresować: Zarobek — Poturalski — Podgórze.

- - - **Poszukuję towarzyszek** - - -
do przygotowania się we Lwowie do egzaminu wydziałowego z II. grupy.
Zgłoszenia: Oborska — Bolechów.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce